

Wilamowskie etnikum ma [wreszcie] swój wygodny dom. Muzeum Kultury Wilamowskiej i jego wystawa stała (recenzja)

Lech Krzyżanowski

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID 0000-0003-2042-046X

W niniejszej recenzji szczególnie często wypadałoby postuliżyć się wyrazem „nareszcie”. To nim właśnie trzeba skwitować fakt, iż po wielu mozolnych zabiegach o uzyskanie niezbędnych środków finansowych, po odbyciu niezliczonej liczby narad i uzgodnień udało się [nareszcie] rozpocząć i ukończyć budowę **Muzeum Kultury Wilamowskiej**. Instytucji, której statutowym zadaniem będzie pielęgnowanie pamięci o szczególnym dziedzictwie ludzi mieszkających w Wilamowicach, niewielkim miasteczku na pograniczu Śląska i Małopolski. Myli się jednak ten, kto sądzi, iż mieszanaka kulturowych wpływów tych dwóch regionów decyduje o specyfice wilamowian. Owszem, tradycje śląskie i małopolskie współtworzą miejscowe dziedzictwo, a co za tym idzie – znalazły one swe miejsce w muzeum, ale w roli swoistego suplementu do głównej opowieści. Jej kanwą jest bowiem wyjątkowość rodzimej kultury, czerpiącej swe wzorce z trudnych do precyzyjnego zlokalizowania krain leżących w zachodniej Europie. Tak wynika z wystawy w Muzeum Kultury Wilamowskiej, które zostało otwarte 2 lipca 2024 roku¹.

Jak to często bywa, ta sama data, która wyznacza moment uruchomienia placówki kulturalnej, staje się jednocześnie punktem na osi czasu,

■ 1 M. Płużek, *Muzeum już otwarte. Wielkie święto w Wilamowicach*, [a:] <https://beskidzka24.pl/muzeum-juz-otwarte-wielkie-swieto-w-wilamowicach/>, dostęp: 3.10.2024.

zamykającym okres przygotowań do takiego otwarcia. To, co poprzedza inaugurację, stanowi zaś zwykle materiał godny odrębnego opracowania. Nie inaczej było i w tym przypadku. Właściwie od chwili, gdy nad przeszłością wilamowian przestało ciążyć odium polityki narodowej, a zatem co najmniej od początku lat 90. ubiegłego stulecia, cyklicznie pojawiał się pomysł utworzenia muzeum, dzięki któremu cechy wyróżniające wilamowian mogłyby zostać pokazane szerszemu gronu odbiorców. Nie tylko miejscowym, którzy na ogół doskonale znają i rozumieją swą odrębność, współtworząc ją na co dzień, ale przede wszystkim osobom z zewnątrz. Turystom odkrywającym nieoczywiste perły ojczystej ziemi. Tych ludzi nie sposób pomieścić w przestrzeniach miejsko-gminnego ośrodka kultury ani tym bardziej w miejscach, gdzie dotąd instalowano *ad hoc* aranżowane wystawy. Idea stworzenia osobnego muzeum nie miała wobec tego licznych wrogów; na przeszkodzie, jak zwykle, stały problemy finansowe. Dopiero możliwość skorzystania z Norweskiego Mechanizmu Finansowego, określanego popularnie mianem funduszy norweskich, wspólnie z zaangażowaniem gminy pozwoliło nadać pomysłowi realny kształt.



Ryc. 1. Ekspozycja w Muzeum Kultury Wilamowskiej, 2024 rok

Fot. Lech Krzyżanowski

Droga do własnego muzeum mimo wszystko pozostała nadal wyboista, zwłaszcza gdy okazało się, że sposób rozumienia niektórych obyczajowo-prawnych uwarunkowań różni donatorów i potencjalnych beneficjentów. Ostatecznie szereg istniejących nieporozumień udało się wyjaśnić,

inne puszczono w niepamięć, pieniądze zostały odblokowane, a inwestycję ukończono. W grudniu 2023 roku przy ulicy Więźniów Oświećmienia w Wilamowicach stanął gmach zaprojektowany przez miejscowego (to duża wartość, o której jeszcze się wspomni) architekta Piotra Puszczewicza, współpracującego w tym dziele z całym zespołem projektantów. Budowla nie przytłacza swą kubaturą, natomiast wyjątkowa stylistyka i użyte detale wyróżniają ją w przestrzeni miejskiej. Co najważniejsze zaś, przyjezdny zwiedzający, pieszy lub zmotoryzowany, z pewnością nie przeoczy tej rzucającej się w oczy lokalizacji².

Z punktu widzenia techniki aranżowania wystaw wielkim ułatwieniem jest zazwyczaj możliwość wykorzystania obiektu budowanego z myślą o muzealnym przeznaczeniu, a nie jedynie adaptowanego do takich potrzeb. Jako znaczącą zaletę nowo powstałej placówki odnotujemy więc to, iż ma do dyspozycji gmach od początku projektowany jako miejsce służące ekspozycjom. Mają one swą specyfikę i płynące z niej wymagania. Przede wszystkim niezbędne są obszerne pomieszczenia, pozbawione wewnętrznych ścianek i przepierzeń. I takie znajdziemy w opisywanym obiekcie. Wielkim jego walorem jest również możliwość swobodnego przemieszczania się zwiedzających z jednej sali do następnej, bez konieczności zwracania do miejsc już oglądanych, wykorzystywania klatek schodowych itp. W sztucznie adaptowanych pomieszczeniach narracja wystawiennicza co rusz ulega przerwaniu, gdyż każde kolejne, odseparowane od pozostałych, niejako wymusza podjęcie nowego wątku. Gdy na dodatek pomieszczenia te nie są zbyt obszerne, a adaptowane lokale, pierwotnie przeznaczone do zupełnie innych celów, takie właśnie na ogół są, to i wspomniane wątki muszą być adekwatnie do tego skracane. W takich warunkach cała opowieść, zamiast szerokiej panoramy opisywanych zdarzeń, przekształca się w detaliczny zbiór anegdot, przypowieści czy wtrętów, które rzadko układają się w logiczną całość, a jeśli nawet to się udaje, połączenie osobnych opowieści w jednolitą narrację wymaga od zwiedzającego ogromnego skupienia. Wizyta w muzeum staje się przez to bardziej intelektualnym móżdżkiem niż mądrą rozrywką. Ów na wskroś pesymistyczny obraz nie dotyczy Muzeum Kultury Wilamowskiej. Tu bowiem mamy do czynienia z głęboko przemyślaną koncepcją architektoniczną, świetnie współgrającą z celami muzeum i jego poznawczo-kulturotwórczą rolą. Technika budowlana przy takich realizacjach nie staje się przeszkodą, ale przeciwnie, czynnikiem ułatwiającym uzyskanie właściwego efektu zarówno artystycznego, jak i czysto inżynierskiego. Przykładem tego niech będzie choćby pozbawienie ocenianego tu budynku barier architektonicznych, utrudniających zwiedzanie osobom o szczególnych potrzebach moto-

rycznych. W wilamowskim muzeum znajdują one dla siebie odpowiednie miejsce.



Ryc. 2. Ekspozycja w Muzeum Kultury Wilamowskiej, 2024 rok
Fot. Lech Krzyżanowski

Wspomniano już o miejscowym pochodzeniu koordynatora zespołu architektonicznego. Nie jest to bez znaczenia. Oprócz walorów czysto użytecznych, projektowany budynek miał przecież nieść również określony przekaz ideowy. Nawiązywać do specyfiki miejscowego budownictwa poprzez zastosowanie materiału i kształtu poszczególnych detali, a nawet stanowić *pendant* do zajęć tutejszych mieszkańców i preferowanych strojów. Można być niemal pewnym, że dla twórcy nieodczuwającego emocjonalnego związku z tą ziemią i mieszkającymi na niej ludźmi taki zabieg okazałby się szalenie trudny. Zapewne nie byłby wolny od sztuczności, a przez to pretensjonalny. I w tym wypadku należy podkreślić, że niebezpieczeństwa lukrowanej imitacji uniknięto. Udało się stworzyć obiekt świetnie wpisujący się w otoczenie geograficzno-przyrodnicze, ale co jeszcze ważniejsze, także w tło kulturowe. Murowany budynek, jakoby w stanie surowym, przywołujący na myśl działającą tu przed laty cegielnię, kolorystyka nawiązująca do regionu Flandrii, skąd według niektórych hipotez przybyć mieli protoplaści współczesnych wilamowian, a wreszcie sposób ułożenia elementów elewacji, podobny do tradycyjnego wilamowskiego haftu – tu niemal każdy detal kieruje naszą myśl w stronę kamienia węgielnego, na jakim buduje się tożsamość tego miejsca. Czyni to zaś w sposób



Ryc. 3. Ekspozycja w Muzeum Kultury Wilamowskiej, 2024 rok
Fot. Lech Krzyżanowski

nienachalny, ale właśnie przez to tym bardziej skuteczny. Architektoniczne wybory w pełni się bronią, stanowiąc jeden z najważniejszych walorów całej placówki³.

To, co napisano, w żadnym wypadku nie oznacza, iż po wejściu do wnętrza pozytywne wrażenie ulega osłabieniu. Wystawa stała, stanowiąca główną propozycję ekspozycyjną (pomieszczenia dodatkowe, przeznaczone na warsztaty i wystawy czasowe, będą zajmowane jedynie od czasu do czasu), prezentuje się naprawdę dobrze. Narracja została poprowadzona w sposób chronologiczno-problemowy, co nie budzi wątpliwości. Zwiedzającym trudno byłoby w inny sposób zrozumieć koleje losów mieszkańców Wilamowic, gdyby nie towa-

rzyszyła im opowieść o latach dorabiania się na handlu i XIX-wiecznym okresie prosperity. Następnie wytłumaczona została kwestia pierwocin dyskusji o narodowym pochodzeniu wilamowian, genezy ich języka i obyczajów. Później przekształcanie tejże debaty w otwartą walkę o zawłaszczenie wilamowskiej kultury i włączenie jej w obręb jednej z rywalizujących tożsamości (polskiej lub niemieckiej). Kolejne obrazy prezentują odmienność od ogólnego przekazu czas II wojny światowej, aż do smutnego epilogu w postaci komunistycznych porządków, usuwających kulturę wilamowską poza nawias reglamentowanego życia publicznego. Wilamowianie, przez niektórych rządzących potraktowani jako wojenni kolaboranci, stracili swą ziemię, wielu również wolność.

Krzywdy okresu powojennego brzmią na wystawie szczególnie doniosłe. Szczęśliwie, *pointa* zwiedzania ma charakter na wskroś optymistyczny. Wskazuje mianowicie na rewitalizację kultury wilamowskiej, co dokonuje się właściwie na naszych oczach. Zwiedzającemu zapewne trudno będzie uwierzyć, że jeszcze kilkanaście lat temu język wilamowski był niemal wymarły. Posługiwali się nim jednostki i to na ogół ludzie starsi. Także

miejscowe zwyczaje, oficjalnie prezentowane w bezpieczny, bo wyłącznie etnograficzny sposób, stanowiąc przejaw lokalnego folkloru, miały nie być świadectwem separatyzmu, lecz zaledwie ciekawostką, w jakie obfituje niemal każdy region naszego kraju. Sytuacja zmieniła się dzięki zaangażowaniu miejscowych środowisk, zwłaszcza młodego pokolenia wilamowian. Zarówno język, jak i kultura wilamowska przeżywają dziś swoisty renesans, a nowo otwarte muzeum nadaje temu zjawisku organizacyjne ramy⁴.

Mimo wszystko nie powinna nas uspokajać myśl, że popularyzacja kultury wilamowskiej nie napotyka już na żadne przeszkody. Istnienie niektórych dało zresztą znać o sobie na wystawie. Główny, ekspozycyjny problem polega na tym, że jednorodna opowieść o wilamowskich losach, łatwa do zilustrowania, byłaby nieprawdziwa w swych wnioskach. Pomięłaby bowiem całą masę wątków koniecznych do zrozumienia historii miejscowej społeczności. XIX i XX wiek w autoprezentacji wilamowian to konglomerat spraw gospodarczych (szczególna predylekcja do handlu), kulturalnych (narodziny literatury wilamowskiej, rola miejscowych artystów rzeźbiarzy), religijnych (osoba i dziedzictwo abp lwowskiego ks. Józefa Bilczewskiego)⁵, obyczajowych (np. śmiergusty) i wielu innych. Dopiero na tym fundamencie formułuje się całokształt spraw polityczno-narodowościowych, o których nadmieniono poprzednio. Chcąc wspomnieć o wszystkich tych aspektach wilamowskiej codzienności, twórcy wystawy stanęli przed nie lada wyzwaniem. W jaki sposób zmieścić potrzebne informacje w ograniczonej siłą rzeczy przestrzeni, mając również na względzie kondycję zwiedzających? Niekoniecznie gotowych na wielogodzinną prezentację. Nie ma skutecznego i uniwersalnego instrumentu, za pomocą którego udałoby się ten dylemat rozwiązać. Niezależnie od tego jednak twórcy wystawy stale narażeni są na wzajemnie sprzeczne, ale wcale przez to nie mniej intensywne zarzuty: np. tych, którzy nastawili się na dogłębne poznanie jakiegoś fragmentu wilamowickich dziejów (np. roli w życiu publicznym ordynariusza lwowskiego), wyjdą rozczarowani ogólnym charakterem przekazywanych informacji. Drudzy z kolei pocują się przytłoczeni liczbą faktów, kolorów, obcojęzycznych nazw i równie osobliwych dźwięków. Wyselekcjonowanie tego, co w ekspozycyjnej narracji jest najważniejsze i co, zdaniem autorów wystawy, powinno stanowić jej morał, staje się w tych warunkach bardzo trudne⁶. Trzeba liczyć się z tym, że turysta, gdy na swoim wędrownym szlaku przypad-

■ 4 M. Fic, L. Krzyżanowski, K. Meus, *Wilamowice 1818–2018. Miasto i ludzie*, Wilamowice 2018, s. 390–391.

5 T. Król, *Św. Józef Bilczewski*, [w:] *Wilamowianie i ich sąsiedzi*, Wilamowice 2024, s. 31.

6 M. Kap, *Muzeum w dobie konwergencji i nowych mediów*, „Kultura – Media – Teologia” 2016, nr 25, s. 111–114.



Ryc. 4. Ekspozycja w Muzeum Kultury
Wilamowskiej, 2024 rok
Fot. Lech Krzyżanowski

kiem natrafi na wilamowskie muzeum, wyjdzie z niego z głową pełną wiadomości, które nie ułożą mu się jednak w żadną logiczną całość. Rzecz w tym, by ta wizyta zrobiła na nim na tyle silne wrażenie, ażeby chciał tu wrócić. Chociażby po to, aby wiedzę o wilamowianach uporządkować, a przez to ich samych lepiej zrozumieć. Na miejscu nie ma hotelu, skłonięcie do ponownej wizyty nie będzie więc łatwe, ale – jak się zdaje – niezbędne. Na marginesie, właśnie na przyjezdnych gościach wilamowskim muzealnikom powinno zależeć najbardziej. Placówka ta nie powstała dla ludzi stąd. Oni tę historię znają. Z kolei, nawet jeśli część najbliższych sąsiadów niewłaściwie i w sposób tendencyjny

ją interpretuje, to pod wpływem wystawy swych uprzedzeń nie porzuci. Z pewnością natomiast warto, aby wystawę poznali ci, dla których „kultura wilamowska” była dotychczas zupełnie pustym terminem, z niczym się niekojarzącym.

Zarzut nadmiaru faktografii trudno stawiać młodemu wilamowskiemu muzeum już choćby dlatego, że sprawa dotyczy o wiele szerszego zagadnienia – roli muzeów we współczesnej Polsce. Można odnieść wrażenie, że wiele organów finansujących i prowadzących poszczególne placówki ma ambicje, aby za ich pośrednictwem tytułowy dla danego muzeum problem został opisany od A do Z. W taki sposób, żeby można było stwierdzić, iż temat został dogłębnie i kompleksowo wytłumaczony, a na koniec podsumowany jednoznacznym i bezdyskusyjnym wnioskiem. A tak się nie da. Skoro sążniste tomy historycznych analiz często nie zamykają dyskusji na tytułowy dla nich temat, lecz przeciwnie, dopiero ją inicjują i wkładają przysłowiowy kij w mrowisko naukowego sporu, to trudno się spodziewać, by jakiegokolwiek muzeum potrafiło podsumować i zamknąć dyskusję w obrębie swego podstawowego zagadnienia. Stałoby się to zresztą z ogromną szkodą dla takiego muzeum. Jeśli na koniec zwiedzania widz dostrzeże wieńczącą wszystko kropkę, za którą nie ma już

nic, to nie znajdzie powodu, aby do muzeum przyjść po raz wtóry. Od kategoriycznych odpowiedzi znacznie ciekawsze są pytania. I nic w tym złego, jeśli muzeum na pytaniach, niedopowiedzeniach i wątpliwościach się skupia, a nie na konkluzjach mających wymiar dogmatu. Kto wie, może właśnie taka będzie rola muzeów w przyszłości. Aby zaciekawiać pytaniami, a nie formułować odpowiedzi⁷. Wilamowice świetnie by się w takiej funkcji odnalazły.



Ryc. 5. Ekspozycja w Muzeum Kultury Wilamowskiej, 2024 rok
Fot. Lech Krzyżanowski

Refleksje, jakie się zrodziły po obejrzeniu ekspozycji poświęconej kulturze wilamowskiej, chciałbym zwieńczyć przestrogą. Jest rzeczą naturalną, że narrację wystawienniczą przygotowują ci, którzy tytułowe zagadnienie znają najlepiej – miejscowi animatorzy kultury. Muszą jednak mieć świadomość, że opisując po części samych siebie, stworzyli „wilamowian portret własny”. Wartościowy, gdyż stanowi wyraz samoidentyfikacji. Nieodzwonne jednak wydaje się zderzenie go z wizerunkiem wilamowian, jaki kreśli otoczenie: bliższe i dalsze. Stereotyp stworzony przez „obcych” będzie mieć oczywiście szereg wad. Prawdopodobnie okaże się uproszczony, a przez swe generalizacje częściowo nieprawdziwy. Tyle że bez niego odwzorowanie samych siebie także będzie mieć tendencje do przejawiania. Zdarza się bowiem, że inni oceniają nas przesadnie krytycznie, ale za

7 J. Kaczmarek, *Muzeum jako przestrzeń sztuki, pamięci i dialogu. Przypadek najmniejszego muzeum świata*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2018, t. XXXIV, s. 50–53.

to sami o sobie mamy z reguły zdanie nadmiernie pochlebne. Twórcom ekspozycji o kulturze wilamowian narcystycznych skłonności zarzucić nie sposób, ale skoro muzeum znajduje się dopiero na początku swej wystawienniczej drogi i wiele jeszcze projektów widzom zaproponuje, to i ta uwaga nie będzie na wyrost.

Summary

The Ethnic Group of Wilamowice [Finally] Found its Comfortable Home. The Museum of the Culture of Wilamowice and its Permanent Exhibition (Review)

The text analyses the content and ideological message of the permanent exhibition devoted to the cultural heritage of the people of Wilamowice, presented in the recently opened Museum of the Culture of Wilamowice. The authors of the exhibition present in a modern and comprehensive way the legacy left here by the newcomers from Western Europe, the founders of the settlement later called Wilamowice. They probably came from Flanders and brought with them a special language (which has survived to this day only in this area), previously unknown customs, costumes, and even culinary recipes. This heritage is so special that it was decided to commemorate it in a museum built especially for this purpose.

The exhibition prepared there is mainly ethnographic in nature, but this does not mean that it completely ignores political and national issues. Both of these spheres weighed on mutual relations with both the Polish and German communities. After World War II, they resulted in the recognition of the inhabitants of Wilamowice as people identifying with the German cultural circle. This in turn, according to the propaganda of the time, was to justify the confiscation of property and the expulsion of some of the native inhabitants from Wilamowice. It was not until 1956 that they were able to return to their homeland. Neither the museum nor the permanent exhibition located there are overwhelming in size. But for this very reason, the new point on the museum map of Poland becomes a very interesting proposition for people interested in the non-obvious history of various regions of our country.

Keywords: exhibition review, Museum of the Culture of Wilamowice, people of Wilamowice, cultural heritage